Nr. 22. **We Lwowie, wtorek dnia 22 stycznia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3a rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

22/I 1863.

...A z krwi morza i z łez morza Męczennica wstanie Boża!..*)

Bezbrzeżnie smutną i bolesną rocznicą narodową rozpoczynamy nowe stulecie... Jutro właśnie — 22 stycznia — upływa 38 rok od pamiętnej nocy, gdy w lasach lubelskich padły pierwsze strzały powstańcze, a ich echo rozległo się donośnie w sercach całej Polski. Były one hasłem do długiej, rozpaczliwej, beznadziejnej walki katowanego przez zbirów carskich narodu — walki, w dziejach nowożytnych bezprzykładnej, gdzie źle, lub wcale nie uzbrojone oddziały młodzieży, szły dosłownie na hekatombę rosyjskich bagnetów. I wnet całe Królestwo pokryło się mogiłami, a naród cały żałobą — nie było prawie rodziny wśród ziemian i inteligencji miejskiej, mieszczaństwa — a w wielu wypadkach i ludu polskiego — która nie opłakiwałaby bohaterskiego zgonu swych ojców, braci i synów.

Krew, wytoczona przemocą sałdacką z pod serca Męczennicy, wsiąkła w ziemię mazowiecką, cytadele zapełniły się szubienicami i więźniami, w Sybir szły tysiące wygnańców — knut tryumfował.

Po mordach i pożogach, któremi wreszcie carat zdławił drugi w zeszłem stuleciu wybuch torturowanego narodu, nastąpił przez długie dziesiątki lat trwający szereg represalijów, które się wylęgały w mózgach Murawiewów i armii drobnego czynownictwa, żądnego łupu i chrestów. A nie było tak dzikiego, wprost bestjalskiego pomysłu, który nie znalazłby sankcji w Petersburgu, nie było okrucieństwa, które nie uszłoby bezkarnie większym i mniejszym satrapom. W ten sposób dwa, rzec można, pokolenia, przechodziły za życia przez dantejskie piekło mąk i katuszy, — za gorącą miłość swej Ojczyzny i wiary, za niczem i nigdy nieugaszone pragnienie odzyskania wolności.

Oto wspomnienia, które siłą niepohamowaną — jak szarańcza — opadają serce polskie, ilekroć się zbliży 22 stycznia. Wolnoż nam w wygodnym kwietyzmie — aby nie mącić względnego spokoju doby teraźniejszej — zbywać tylko westchnieniem tę krwawą datę? Odpowiemy słowami serdecznego poety, który również padł od moskiewskiej kuli — Mieczysława Romanowskiego:

„Nam nie marzyć o kochaniu
O miłości, o róż rwaniu,
Nie ma dla nas róż!

My jak ptacy na wędrówce,
Dziś tu, jutro na placówce
Może staniem już...“

A tą naszą placówką teraźniejszości, to już nie stracone pikiety w obozach powstańczych, to nie oddanie mnogich tysięcy na rzeź dobrowolną, ale skrzętne, nieustanne gromadzenie sił narodowych, które pozwoliłyby przetrwać nam cało lata niewoli, jakie podobało się Bogu, za winy ojców naszych, na naród wyznaczyć. Co w naszych warunkach rozumiemy pod takiem gromadzeniem sił, zbyteczne rozwodzić się długo. Nadewszystko tedy pielęgnowanie troskliwe gorącej, świętej miłości Ojczyzny i wiary. Ale pielęgnowanie nie słowy samemi, lecz czynami, w czem zaraz mieści się cały program polityczny i społeczny. Oświata powszechna, rozlewająca się strugami ciepła i światła, — jak słońce — zarówno na wielkich, jak maluczkich, rozwój ekonomiczny i dobrobyt nie jednostek, ale jak najszerszych warstw społeczeństwa, uobywatelenie miljonów ludu naszego w duchu polskim, aby jak najrychlej powrócił do tego, czem był przecież w zamierzchłych dziejach naszych — pniem narodu — oto krótko naszkicowane, główne czynniki owego gromadzenia sił narodowych, na jakąś stanowczą — da Bóg niedaleką już może — chwilę w przyszłości...

Skorośmy przetrwali, nienaruszeni przez czerw ni rosyjski, ni pruski, wiek XIX, skoro po dwu tak strasznych katastrofach, jak powstania: listopadowe i styczniowe, nietylko, że nie uroniliśmy ani źdźbła z naszych dobytków duchowych, lecz przeciwnie przez 3 ćwierci ubiegłego stulecia cały świat oświecony rozbrzmiewał sławą naszych wielkich poetów, malarzy i uczonych; skoro pomimo gorączkowego żywota wszystkich społeczeństw starej Europy, nietylko nie zginęliśmy, nie zniknęliśmy w stuletniej niewoli, lecz owszem dwie prastare dzielnice Piastowskie odżyły pod ciepłem serdecznem naszej Macierzy, to chyba mamy aż nadto powodów, doniosłych danych we własnem łonie, aby spokojnie wyczekiwać Bożego zmiłowania. Spokojnie — lecz nie bezczynnie!.. To warunek niezbędny.

Gdy zaś nie tylko w rocznice narodowe, ale jak rok długi, pamiętać o nim będziemy sumiennie, wytrwale, to ziszczą się prorocze słowa zapomnianego dziś pieśniarza, Henryka Jabłońskiego:

„A z krwi morza i z łez morza
Męczennica wstanie Boża!“

*) Z pieśni Henryka Jabłońskiego

Sejm węgierski o ugodzie.

Na piątkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego dep. Polonyi zgłosił interpelację, w której zapytuje rząd, czy prawdą jest, iż ma zamiar wdać się z rządem austrjackim w rokowania co do przedłużenia ewentualnego związku celnego poza rok 1907 i że przy tej sposobności zamyśla uczynić pewne koncesje na rzecz Austrji. W sobotę dep. Polonyi interpelację tę uzasadniał. Rzekł, iż kanclerz niemiecki, hr. Bülow, proklamuje podwyższenie cel agrarnych. Równocześnie powstał w Austrji prąd, aby na to odpowiedzieć podwyższeniem cel przemysłowych. Węgry poniosłyby szkodę w dwóch kierunkach: z jednej strony ustałby eksport surowych produktów do Niemiec, z drugiej strony Węgry musiałyby płacić wyższe ceny przemysłowi austrjackiemu. Mowca nie może wierzyć, by cesarz Wilhelm, jako należący do trójprzymierza, mógł zezwolić na wyrządzenie takiej szkody najwierniejszym sojusznikom, to jest Węgrom. Oczekiwać należy, że rząd na wypadek, gdyby traktat cłowy nie został nadal utrzymany w mocy, postara się o to, aby Węgry na podstawie dobrze obmyślanej taryfy cłowej mogły samoistnie zawrzeć traktaty handlowe. W Austrji wydano hasła: „Lepsza ugoda z Węgrami“ i *Los von Rom*. Niemasz rządu i niemasz stronnictwa w Węgrzech, któreby po roku 1901 przyjęło gorszą ugodę od dzisiejszej. W Austrji powinni wszyscy wiedzieć, że taki zamiar rozbiłby się chociażby tylko o garstkę odważnych posłów węgierskich. Jeżeliby wnioski dra Bärnreithera, o odroczeniu ugody i nowych rokowaniach, zostały w radzie państwa austrjackiej uchwalone, to przez to powstałaby próżnia, gorsza jeszcze od paragr. 14.

Odpowiadając na interpelację dep. Polonyi'ego, oświadczył prezydent gabinetu Koloman Szell, iż interpelacja ta najzupełniej nie jest na czasie. Poseł Polonyi wziął asumpt z mowy dra Bärnreithera. Minister ceni wielce tego polityka; nie była to jednak enuncjacja ani rządu ani parlamentu austrjackiego. Mimo to zaznaczyć musi, że formułka dra Bärnreithera dla załatwienia sprawy ugodowej, jest tego rodzaju, iż nie mógłby się na nią zgodzić. Gdyby taki wniosek został postawiony, zająłby wobec niego odpowiednie stanowisko. W r. 1899 — oznajmia dalej prezydent — kiedy nie mógł dojść do skutku traktat cłowy z Austrją, parlament węgierski na mój wniosek utrzymał *status quo*, na podstawie własnej ustawy i z zastrzeżeniem wzajemności. Rząd austrjacki na tej samej podstawie wydał rozporządzenie na mocy §. 14. O ile to rozporządzenie nie zostało przez parlament odrzucone, stan ten sam dalej trwa. Z obu stron oznaczono, że ten stan istnieć ma do roku 1907. Nasza ustawa postanawia nadto, że w międzyczasie, t. j. w r. 1901 mają być przedsięwzięte przygotowania dla zawarcia związku cłowego. Jeżeli ten związek cłowy przyjdzie do skutku, to nasza ustawa, zarówno jak rozporządzenia austrjackie, utracą moc obowiązującą. Jak długo to się nie stało, stan dzisiejszy trwa dalej. Nie rozumię też — kończył minister — o jakich rokowaniach dla prolongowania traktatu mówił dep. Polonyi.

Mowę ministra przyjęła izba oklaskami.

Z obozów ludowych.

(*„My pracowali dla siebie, a ksiądz dla siebie“. — W jakim celu zawarto zjednoczenie? — Nowa krucjata ks. Stojałowskiego przeciw duchowieństwu.*)

— Wychodząca w Krakowie *Obrona ludu*, organ stronnictwa chrześcjańsko-ludowego, stanowczo zaprzecza pogłosce, jakoby jeden z posłów stojałowszczyków miał zamiar zrzec się mandatu, aby w ten sposób umożliwić wybór ks Stojałowskiego. „Zapytywaliśmy — pisze *Obrona ludu* — jednego z tych posłów, czy gotów ustąpić, aby zrobić miejsce ks. Stojałowskiemu. — Odpowiedział nam na to: „Nie ma głupich. My pracowali dla siebie, a ksiądz dla siebie. Że ksiądz padł, to my na to nie poradzimy. Mandatu nikt u nas nie złoży.“

— W najświeższym (z 20 bm.) numerze *Wieńca-Pszczółki* ks. Stojałowski tłumaczy swym czytelnikom „cele i pożytek“, jaki ze zjednoczenia stronnictw ludowych wynika. Insynuuje więc przedewszystkiem „kupie szlacheckiej“, iż nie chodzi jej wcale „o żadne, ani chrześcijańskie, ani narodowe, jak mówimy, ideały czyli zasady; chodzi jej o to tylko, aby jedna kupa szlachecka panowała, rządziła i lud gniotła gorzej, niż obcy ciemięzcy“ (ks. redaktor nie chce powiedzieć otwarcie: „niż Rosja“). Popełniwszy pospolite zbrodnie, ta „kupa“ ma jeszcze zuchwalstwo twierdzić, że wybory odbyły się jak najlegalniej, a co więcej, nawet namiestnik potwierdza w sejmie takie twierdzenia. A zatem przeciw „kupie szlacheckiej“ powstało zjednoczenie, celem — walki. Walka ta ma być śmiałą i odważ[illegible], a przedewszystkiem już bez wnoszenia próśb...

Co to znaczy, w[illegible]nia ks. Stojałowski w dłuższym ustępie, [illegible] ma widocznie służyć za usprawiedliwienie [illegible]dza redaktora wobec zarzutów, jakoby niejednokrotnie prowadził konszachty ze stańczykami. Powodem, że na „przewódców ludowych“ (w danym wypadku jednak tylko na ks. Stojałowskiego) „padało podejrzenie, jakoby z rządem i ze stańczykami się porozumiewali, było to, że — cisnęły się rzesze proszących o to i owo i żądających wstawienia się, lub protekcji do najrozmaitszych władz i instancyj“. Wstawiał się więc ks. Stoj. u rządu i u stańczyków, co ściągnęło nań niesłuszne podejrzenie. Ale teraz już wstawiać się nie będzie, odkąd połączył się z p. Stapińskim. „Prośba i walka razem pogodzić się nie dadzą... prośbą i uginaniem karku nic nie zyskamy“. „Niech się raczej nas boją!“...

— Nabrawszy animuszu przez powiększenie liczby swych owieczek zastępem stronnictwa ludowego, ks. Stojałowski przypomina sobie młodsze lata i próbuje wznowić walkę z duchowieństwem. Bezpośrednio więc po artykule o celach zjednoczenia, zamieszcza gwałtowną napaść na księży, z powodu rzekomego prześladowania ludu z ambony i konfesjonału. Opowiada więc o gwałtach, jakich przy wyborach dopuścić się mieli księża w Sieniawie, Przeworsku i Bieczu i woła do swych czytelników: „Stańmy, jak mur, przeciw tym księżym wybrykom!“ Ażeby zaś nie skończyć na słowach, ułożył ks. redaktor „List wspólny“ przeciw duchowieństwu i zbiera po siołach podpisy włościan. List ten wystosowany jest do ks. biskupa Pelczara, jako pierwszego z urzędujących już książąt kościoła. W tym liście żali się zacny lampiarz jerozolimski, iż od lat kilku, ku wielkiemu zgorszeniu i rozgoryczeniu ludu głosi się w kościołach nauki, zasadom Chrystusowym i kościoła katolickiego wręcz przeciwne“...

„Gdy podpisów zbierzemy dostateczną liczbę — zapowiada ks. Stojałowski — pojedziemy z deputacją do biskupów, a jak to nie pomoże, pojedziemy z deputacją do Rzymu“.

Spodziewajmy się zatem nowego wydania antikościelnej awantury ks. Stojałowskiego.

Rewizje u młodzieży gimnazjalnej.

Od dłuższego czasu społeczeństwo polskie w Wielkopolsce jest zaniepokojone rewizjami, które nieustannie odbywają się w pomieszkaniach uczniów polskiej narodowości, uczęszczających do gimnazjów i szkół realnych w rozmaitych miastach. Władze pruskie utrzymują powód tych rewizyj w głębokiej tajemnicy, a ze strony hakatystycznej twierdzą, iż rozchodzi się tutaj o „zbrodnię stanu“, której rzekomo postanowili dokonać — malcy gimnazjalni!

Obecnie pewne światło na tajemniczą tę sprawę rzucił artykuł *Danziger Allg. Ztg.*, organu sfer urzędniczych, a zatem wtajemniczonych w arkana rządu. Pismo to twierdzi, że nagonka rewizyjna została spowodowaną wynalezieniem, jakiegoś „dokumentu“ z 19 lutego 1861 (!!) roku, na którym była podana formuła przysięgi, składanej przez młodzież, należącą do „Towarzystwa historji i piśmiennictwa polskiego“. Celem tego „tajnego związku“ było wychowanie młodzieży „na dzielnych Polaków i oswobodzicieli uciemiężonej ojczyzny“. Pod przysięgą zobowiązywali się rzekomo studenci trzymać istnienie związku w tajemnicy, a koniec tej groźnej przysięgi ma brzmieć tak: „Przedewszystkiem przysięgam, iż wszelkich sił użyję, celem oswobodzenia ujarzmionej ojczyzny. Gdybym miał kiedykolwiek złamać tę przysięgę, to niech mnie spotka kara, na jaką zasługuje człowiek bez czci i wiary. A teraz przysięgam na ojczyznę, na przyszłe odrodzenie mego narodu, na honor Polaka, że wszystkiego, co tu w tej chwili zaprzysiągłem wobec zgromadzonych współtowarzyszów, dotrzymam wiernie. Przysięgam na ojczyznę!“

Powyższy artykuł *Danz. Allg. Ztg* dowodzi przedewszystkiem ogromnej fantazji. Hakatyści potrafią nawet ze starych szpargałów zrobić użytek, aby tylko namalować na ścianie polskiego straszaka. Gniewa ich to niewątpliwie, że dzisiejsza młodzież polska nie należy do żadnych „burszenszaftów“, nie rozpija się po knajpach, a natomiast zajmuje się czytaniem książek polskich w domu, skoro w szkole nie ma ku temu sposobności. *Inde ira.* Trzeba było koniecznie coś poradzić na to i poradzono sobie znalezioną przypadkowo rotą przysięgi z roku — 1861!

O przebiegu samych rewizyj, znajdujemy w pismach poznańskich opisy szczegółowe. Tak n. p. z Brodnicy donoszą *Orędownikowi*, że tam sprowadzono żandarmerję z całego powiatu i w nieobecności gimnazjastów przetrząsano ich mieszkania. Wszystkie polskie książki skonfiskowano bez względu na ich treść. Poszukiwania były nadaremne; żaden z uczniów nie wyznał nic karygodnego. Pan prokurator jednak, z góry przekonany o winie młodzieńców, upominał ich w ojcowskim tonie, aby się przyznali do wszystkiego, a on wstawi się za nimi u p. Gosslera, naczelnego prezesa Prus Zachodnich i u p. ministra. Inaczej bowiem czeka ich wydalenie z gimnazjum. Kiedy chłopcy zapewniali, iż nie wiedzą o niczem, wtedy prokurator zaczął się unosić, a obecny sędzia śledczy obrzucać ich rozmaitemi, brutalnemi przezwiskami, aż wreszcie — dla zachwiania ich stanowczości — prowadził każdego do osobnego pokoju i pod przysięgą kazał zeznawać. To wymuszanie zeznań od zalęknionych chłopaków zakończono spisaniem protokołów, które przesłano do rejencji.

Podobno jednak nie wszyscy młodzieńcy zdołali być stanowczymi. Pod ogniem krzyżowych pytań i groźb prokuratora i sędziego, którzy mieszali się, tracili poprostu przytomność i zeznawali niestworzone rzeczy, byle jeno uwolnić się z sali śledczej. Takie niedorzeczności dadzą niewątpliwie rządowi podstawę do dalszego nękania uczniów i ich rodziców, nad głowami których zawisła tajemnicza groza nowych prześladowań.

Śledztwo w tej chwili posunięto dalej o tyle, że prokuratorzy okładają nawet aresztem listy, adresowane bądź do studentów, bądź też idące do wybitniejszych Polaków w Wielkopolsce i za granicę, a będących w podejrzeniu, iż utrzymywali styczność z młodzieżą gimnazjalną.

Sprawa zatem przybiera rozmiary większe, niż się początkowo zapowiadało.

Przodkowie królowej Wiktorji.

Królowa Wiktorja liczy lat 82. W tym wieku każdy tydzień, każdy dzień jest darowanym; lada drobnostka może spowodować zatrzymanie w biegu kół i kółeczek, wytartych i nadpsutych. Ludzie, którzy tak długo żyją, zwykle są usposobienia powolnego; umiarkowani we wszystkiem, w użyciu i nadużyciu, w radościach i smutku, mają dużą dozę samolubstwa, które każe im ani bardzo się wzruszać, ani zbytnio wytężać energji, iść drogą pośrednią...

Takimi byli — przeważnie — przodkowie królowej Wiktorji.

Król Jerzy III., dziadek królowej Wiktorji, żył lat 81 i dni 239, podczas gdy królowa w d. 19 b. m. doszła już lat 81 i 240 dni. Jerzy I. żył lat 67, rządził stosunkowo krótko, gdyż od 1714—1727 r. Jerzy II. dożył późnego wieku. Urodzony 30 października 1683 r., wstąpił na tron w 1727, a zmarł w 1760 r., czyli w 77ym roku życia, do skończenia którego brakowało mu w chwili zgonu dni pięciu. Nawet taki hulaka i kobieciarz głośny, jak syn Jerzego III., — Jerzy IV., urodzony 12 sierpnia 1762 r., dożył lat 68 (zm. 26 czerwca 1830 r.). Poprzednik bezpośredni królowej Wiktorji, Wilhelm IV. żył lat 72 (ur. 21 sierpnia 1765., zm. w d. 20 czerwca 1837 r.).

O ile przecież królowa Wiktorja była wzorem żony i matki, wzorem kobiety, która umiała łączyć majestat monarszy z cnotami domowemi, jej przodkowie wcale na pochwały w tym kierunku nie zasługują.

Wilhelm IV. z żoną, Adelajdą, z domu księżniczką Sachsen-Meiningen, żył bardzo źle. Natomiast faworyt i ulubieniec miewał tuzinami. Z tych najdłużej zdołała go przykuć do siebie, bo od 1790 do 1811 aktorka Dora Jordans, rodem Irlandka. Miał z nią dziesięcioro dzieci, z tych syn najstarszy otrzymał tytuł hrabiego of Münster; drugi z kolei lord Fryderyk Fitzelarense służył wojskowo i umarł w 1854 r. jako głównokomenderujący Bombaju.

Historja czterech Jerzych także nie jest budująca. Jerzy I. utrzymywał cały harem kochanek, których miewał równocześnie po kilkanaście. — Były to wszystko Niemki, gdyż król posiadał tak średnią inteligencję, że nie władał żadnym obcym językiem, prócz rodzinnego, niemieckiego. Nawet z ministrami angielskimi porozumiewał się przez tłómacza.

Pił też nałogowo, a po pijanemu robił swoje kochanki niemieckie hrabinami angielskiemi, co go przyprawiło o utratę nawet cienia popularności.

Jerzy II także nie grzeszył inteligencją, za to Wenerze hołdował — na wzór ojca — zapamiętale. Skąpy, kapryśny, nietylko zły mąż, ale i najgorszy ojciec. Syna swego Fryderyka, następcę tronu, w 1751 r. kaprysami do grobu wpędził.

Tron objął w 1760 r. wnuk Jerzego II jako Jerzy III. Ten, po matce mający w żyłach krew koburską, był wzorem dobrego męża, kochanic nie trzymał i spłodził w małżeństwie z Karoliną Zofją von Mecklenburg-Strelitz trzynaścioro dzieci, siedmiu synów i sześć córek. Jako monarcha natomiat uporem i ciasnym umysłem przyczynił się do utraty kolonij amerykańskich.

Za to syn jego, Jerzy IV, był jednym z największych rozpustników i marnotrawców, jacy

Henryka Pustowójtówna.

Sylwetka biograficzna.

1838 - 1881.

I.

Niezwykłe zdarzenia wysuwają naprzód niezwykłych ludzi. Słowa te mogą wydać się paradoksem, ale nie są. W tym wypadku przynajmniej nie może być mowy o jakimś geniuszu, który błysnął nad narodem, jak jasna gwiazda i smugę światła po sobie zostawił, bo niezwykłość, w lepszem znaczeniu tego wyrazu, polega także na wysunięciu się naprzód drogą poświęcenia, odwagi, charakteru. Przymioty powyższe posiadała niewątpliwie Henryka Pustowójtówna, której imię od r. 1861, stało się głośnem i popularnem w całej Polsce. Do rozgłosu przyczyniła się niemało i ta okoliczność, że jako kobieta stanęła z bronią w ręku na twardym i ciężkim posterunku narodowym, kładąc na szali nie tylko życie, lecz i dobrą sławę kobiety. Stąd też imię jej i pamięć otaczają z jednej strony lekceważenie lub nawet oszczerstwa, a z drugiej — legendy idealnego poświęcenia się i bohaterstwa. Wszystko to splatało się w węzeł zagadek, tembardziej zagmatwany, że należała do rodziny, w której polska krew mięszała się z moskiewską.

Urodziła się ona w czerwcu 14—26 roku 1838, jak się zdaje w pobliżu Żytomierza. Wiadomość o tem, podaje Mikołaj Berg według opowiadań osób, znających Pustowójtównę, a nawet jej koleżanek z pensjonatu. Po rewolucji roku 1830—31 na Wołyniu, w okolicy Żytomierza, konsystował koporski pułk piechoty, w którym majorem był Teofil (Feofil) Pustowojtow, natura, jak się u nas mówi — „russkaja“ — nieokiełznana, gwałtowna, lubiąca grę w karty i wino. Przy tych wadach był to mężczyzna piękny, roztropny i mający powodzenie na salonach polskiego obywatelstwa. Bliższych szczegółów o nim nie posiadamy. Wśród ćwiczeń salonowych, poznał się z Polką — Kossakowską, która mu tak zaprószyła oko, że postanowił ożenić się z nią. Powiadają, że kupił pod Żytomierzem wieś Wierzchowiska i tam z młodą żoną osiadł.*) W rzeczy samej zaś Pustowojtow nie miał za co kupić majątku ziemskiego, a owe Wierzchowiska były własnością hr. Kossakowskiej i leżały pod Lublinem. Pani Pustowojtow była właścicielką wsi kollokacyjnej Synhury pod Żytomierzem i tu zapewne czas jakiś rodzina przemieszkiwała. Do współlokatorów Synhurów należał także Karol Jezierski. Część państwa Kossakowskich była posagiem matki Henryki Pustowójtówny. Ożeniwszy się, nie zmienił wcale ani swego usposobienia, ani charakteru, ani upodobań; grywał i hulał po dawnemu do tego stopnia, że doszło do nieporozumienia z pułkownikiem i z tej racji, jak się zdaje, Pustowojtow przeniósł się do pułku irkuckiego.

*) M. Berg (O polskich zagoworach i wostanijach t. III 26) pisze o tem. Tego nazwiska wsi jednak pod Żytomierzem, ani w najbliższej okolicy nie ma. Jest tylko Wierzchnia Rudnia pod Trojanowem.

Nierówny i ciężki charakter ojca był niewątpliwie przyczyną nieporozumień rodzinnych, a w końcu rozstania się małżonków. Tak przypuszczać należy, gdyż rodzeństwo, składające się z dwóch sióstr i brata, zostało na opiece babki, Kossakowskiej, mieszkającej w Lublinie. Pustowojtow oderwał się od rodziny; wyjechawszy do Petersburga, w randze generał-majora, jeszcze przed powstaniem życie zakończył.

Jakiej religji była Postowójtówna i jak jej było na imię?

Podnoszę tę sprawę dlatego, że tutaj nastręczają się wątpliwości nie do rozwiązania. Moskale uważają ją za prawosławną, na tej zasadzie, że już w r. 1836 istniał ukaz, mocą którego dzieci, urodzone z mięszanych małżeństw, powinny być ochrzczone według obrządku wschodniego. Sama zaś miała się za Polkę katolickiego wyznania, jak świadczy wypis z metryk łucko-żytomierskiego konsystorza, potwierdzony przez biskupa Borowskiego, ale cofający datę urodzenia Pustowójtówny aż do r. 1832 t. j. do czasu, gdy jeszcze dzieci z mięszanych małżeństw szły — córki na religję matki, synowie — ojców. Może być, że metryka rozmyślnie była cofniętą wstecz, ażeby dogodzić życzeniu osoby, wychowanej niewątpliwie w religji katolickiej i pragnącej tę religję wyznawać. Taka sama niejasność panuje także co do imienia. W domu babki, rodzina, znajomi i sama wreszcie przyznawała sobie imię Henryki, gdy Berg, a za nim inni, nazywają ją Anną. We wspomnianym już wypisie z aktów żytomierskiego konsystorza, wymieniono podwójne imię; Anna-Henryka. Może w tem tkwi poniekąd rozwiązanie zagadki.

O siostrze i bracie jej nic nie wiadomo. W roku 1863, ci, którzy siedzieli w fortecy kijowskiej na głównym odwachu, pamiętają, że od czasu do czasu obejmował wartę kapitan Pustowojtow — nic wiem jakiego pułku — a zapewne w innych pawilonach fortecy, gdzie więźniowie siedzieli, także służbę odbywał. Był to mężczyzna słusznego wzrostu, silnie zbudowany, ciemny szatyn, trochę szpakowaty, z brodą, o nachmurzonem obliczu i nasępionych brwiach, co nadawało jego twarzy wyraz surowy. Bali się go żołnierze i więźniowie. Żołnierze, bo za każde przewinienie ostro karał, a więźniowie — bo bardzo nie lubił Polaków i więźniów uciskał w najrozmaitszy, a często brutalny sposób. W czasie wieczornej „powierki“ wchodził osobiście z podoficerem do celi więźniów, sam przeglądał książki i najdrobniejsze sprzęty, jakie były w celi, a podoficerowi kazał targać kraty dla przekonania, czy nie są podpiłowane. Nienawidzono go za to wszystko serdecznie. Opowiadano, że był bratem Henryki Pustowojtow. Surowością osobistą starał się zmyć winę pokrewieństwa z buntownicą...

Co się stało z drugą siostrą i z owym bratem — niewiadomo, dość, że od roku 1861, tj. od chwili, kiedy imię Pustowójtównej poczęło być głośnem, mowa była tylko o niej, jakgdyby brat i siostra nie istnieli, lub wychowywali się osobno. Widocznie w domu państwa Pustowojtów wpływy matki przeważały, a w rodzinie panował akcent polski, gdyż dziewczynkę oddano dla kształcenia się do instytutu żeńskiego w Puławach. Weszła ona do tej szkoły doskonale przysposobioną do dalszej nauki.

Ówczesny instytut dla kształcenia panienek szlacheckiego pochodzenia — w siedzibie niegdyś książąt Czartoryskich — cieszył się rozgłośną sławą. Było tam przeszło 300 Polek i zaledwie 50 Rosjanek. Nic dziwnego, że Rosjanki, córki wysokich urzędników w Królestwie Polskiem, otoczone atmosferą polską w pensjonacie i same wśród tej atmosfery wychowane, przy całej swojej odrębności narodowej i religijnej, nie objawiały względem koleżanek ani fanatyzmu, ani nienawiści plemiennej i do szkoły polskiej garnęły się. Był to wychowawczy zakład polski, dla Polek, w którym przeto Rosjanki jak cudzoziemki poniekąd chowane były. Językiem wykładowym był polski, rosyjski wykładano tylko jako przedmiot osobny, jako język obcy, raz na tydzień. Jak wogóle przy wychowaniu kobiet dotychczas się dzieje, tak i wówczas tembardziej zwracano uwagę na znajomość obcych języków i na ćwiczenia praktyczne; rosyjski zaś do ukształconych jeszcze się nie zaliczał i nie posiadał literatury, któraby zasługiwała na to, ażeby znajomość jego z trudem zdobywać. Kobiety zresztą, nie przeznaczone do życia publicznego, mogły doskonale obywać się w Królestwie bez znajomości języka rosyjskiego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

widniają w historji. Skandale jego tworzą tomy. Stosunek z żoną, proces rozwodowy, tajne małżeństwo z wdową Fitzherlert, orgie pijackie i szulerskie rozbrzmiewały głośno po Europie z końcem XVIII i początkiem XIX wieku.

A. N.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski. Wtorek 22 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W szkole realnej (Kamienna 3) go'z. 7–8 wieczorem, prof. dr. W. Szymonowicz: „Budowa i objawy życiowe komórki (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (22): Wincentego m. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48, zachód o godzinie 4 m. 37.

Henryka Pustowójtówna. Powiodło się nam uprosić jednego z poważnych naszych pisarzy historycznych, że nam oddał do druku w odcinku fragment z większego swego dzieła o r. 1863, stanowiący rodzaj monografji o Henryce Pustowójtównej. Postać tej niezapomnanej bohaterki z walk powstańczych w r. 1863, znaną jest naszemu ogółowi do tej pory bądź to z legend które — jak nitka pajęcza — dokoła niej się obwiły, bądź z luźnych, urywkowych wspomnień w pamiętnikach i zapiskach z r. 1863—64. Natomiast praca, którą dzisiaj rozpoczynamy drukować, jest p'e wszą, na źródłach opartą, sylwetą Pustowójtównej w historycznej literaturze polskiej.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. St. Badeni wyjechał na tydzień na polowanie do Radziechowa. Wraz z marszałkiem udał się także do Radziechowa namiestnik hr. Leon Piniński i zabawi tam trzy dni.

Cud karnawału. Na imię mu „Fejleton". Tym razem nie drukowany, ale ujęty w formę tonów dźwięcznych, a zawrotnych — walc, napisany przez Karola Rolla i poświęcony komitetowi balu prasy. Usłyszą go Lwowianie po raz pierwszy dnia 6 lutego b. r. Próby orkiestralne z tego nowego utworu sympatycznego kompozytora tańców, odbywają się codziennie; znawcy zapewniają, iż walc jest wyborny, że uważać go należy istotnie za „cud" tańców karnawałowych. Zresztą, przekonamy się o tem — na balu pra y, dnia 6-go lutego b. r.

Bal namiestnikowski odbędzie się we Lwowie w sobotę dnia 16 lutego.

Mianowanie. Arcybiskupem *in partibus infidelium* mianowany został biskup sufragan lwowski ks. biskup Weber.

Corso kostjumowe z redutą na lodzie tutejszego Towarzystwa łyżwiarskiego, odbyło się w niedzielę przy bardzo licznym udziale publiczności. Korzystano z prześlicznej pogody i całemi gromadami spieszono bądź rozkoszować się w ślizgawce, bądź przypatrywać widowisku, zapowiedzianemu na Stawach panieńskich. Widawisko to, podniesione nieustającymi dźwiękami orkiestry wojskowej, powiodło się zresztą wybornie i zadowoliło najbardziej nawet zgryźliwie usposobionych. Bawiono się doskonale i mistyfikowano wzajemnie i dopiero późnym wieczorem a raczej już nocą, w kostjumach i bez kostjumów, zaczęto leniwie stawy opróżniać.

Wieczór recytatorski p. Konopki. Powodzenie dopisało. Sala ratuszowa wypełniona była w niedzielę wieczorem wy-tarczająco. Program i jego wykonanie podobały się ogólnie. Cieszyć się tem należy tem więcej, że *gros* publiczności stanowiła młodzież. Z zapałem oklaskiwano deklamację samego p. Konopki, jakoteż jego uczenicy Grabowskiej i uczniów pp. Bohrera i Rybińskiego. Zapowiedziany program wzbogacony został licznymi naddatkami, których słuchacze wciąż się domagali. Dowód to sumiennej pracy p. Konopki i talentu jego uczn'o n.

Zarząd lwowskiego tow. właścicieli realności odbył pod przewodnictwem prezesa, p. Dobrowolskiego, w dniu 18 stycznia r. b. posiedzenie, na którem prezes zdał sprawę z czynności ubiegłego miesiąca, mianowicie o wniesieniu podań do sejmu i ministerstwa skarbu w sprawach podatkowych, do magistratu zaś w sprawie wodociągów i porządków miejskich.

Następnie uchwalono wydać członkom karty legitymacyjne, a do wszystkich właścicieli realności wydać odezwę, aby do tow. liczniej przystępowali. Uchwalono również utworzyć w tow. biuro prawnicze dla bezpłatnego ściągania zaległych czynszów na rzecz członków.

Po kilku mniejszej wagi uchwałach, zawiadomił prezes, że Bank krajowy i galic. Kasa oszczędności oświadczyły gotowość udzielania dodatkowych pożyczek hipotecznych na instalacje wodociągów tym właścicielom, których domy są w tych instytucjach obciążone.

Z lwowskiego Tow. gospodarskiego. W niedzielę po południu odbyło się walne zgromadzenie oddziału lwowskiego tego Towarzystwa. Profesor szkoły dublańskiej p. Pomorski, wygłosił odczyt „O łąkach", zastanawiając się głównie nad kwestją, czy produkcja łąk w okolicach Lwowa da się w ogóle podnieść, czy nie. Zdaniem prelegenta, jest to bardzo możliwe za pomocą racjonalnej hodowli roślin pastewnych.

Rezultatem odczytu był projekt, aby wydział lwowski tow. gospodarskiego urządził rodzaj kursu o uprawie łąk w połączeniu z przeglądowymi wystawami bydła. Projekt ten po dłuższej dyskusji został przyjęty, potem p. St. Komornicki mówił w sprawie uzyskania ulg dla rolników przy stosowaniu obowiązujących obecnie taryf kolejowych. Prelegent podniósł, że obecnie taryfy zwłaszcza dla przewozu rur drenowych i nawozów sztucznych są bardzo uciążliwe i niesprawiedliwe i dążyćby należało do ich zniżenia. W dyskusji okazało się, że wydział sprawą tą żywo się zajmuje i ma nadzieję uzyskania dodatnich rezultatów.

Delegatami lwowskiego oddziału na zjazd ogólny tow. gospodarskiego zostali wybrani pp. Papara, Madejski, Pomorski, Gorczyca, Komornicki, Mieczyński i prof. Kubicki.

W końcu podniósł p. Scheffer kwestję wymiaru podatku osobisto-dochodowego, podnosząc liczne nieprawidłowości, jakich s ę przytem dopuszczają organy wymierzające.

Zgromadzenie uchwaliło odnieść się do sejmu aby ten pouczył odnośne organy. jak mają podatek osobisto-dochodowy wymierzać.

Wreszcie po wylosowaniu poszczególnych przedmiotów gospodarczych między obecnych na zgromadzeniu włościan, przewodniczący zamknął posiedzenie.

Bal prasy w Krakowie. U hr. Adamowej Skrzyńskiej, protektorki balu prasy, odbyło sie przedwczoraj zebranie komitetu pań, które przyjęły łaskawie udział w urządzeniu balu na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich. W skład komitetu wchodzą panie: Teodorowa Aksentowiczowa, Stanisławowa Badeniowa, Antoniowa Beaupré, Tadeuszowa Browiczowa, Michałowa Chylińska, Ludwikowa Dębicka, Michałowa Dzieduszycka, Kazimierzowa Ehrenbergerowa, Tadeuszowa Federowiczowa, Edwardowa Korczyńska, Kazimierzowa Kostanecka, Józefa Kotarbińska, Kazimierzowa Laskowska, Wincentowa Łepkowska, Józefowa Mu zkowska, Tadeuszowa Pawlikowska, Andrzejowa Potocka, Marjanowa Sokołowska, Antoniowa Wodzicka, Marja Zakrzewska. Komitet pań postanowił, aby bal odbył się dnia 4 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego. Następie ułożono listę zaprosić się mających gospodyń. Ogólne posiedzenie gospodyń odbędzie się u protektorki Adamowej hr. Skrzyńskiej w przyszłą sobotę, dnia 26 b m., o godzinie 4. Wogóle bal prasy zapowiada się bardzo pomyślnie.

Z kolei. Na szlaku Karapcziu-Berhomet kolei Hliboka-Berhomet i na przestrzeni Hliboka-Sereth-Lużan-Stefanówka i Biała czortkowska-Zaleszczyki podjęto ruch wszelkich pociągów z dniem 19 bm.

Zdrowie papieża. Lekarz przyboczny Leona XIII, w rozmowie z redaktorem dziennika *Corriere di Napoli* zapewnił, że jego dostojny pacjent będzie żył najmniej sto lat. Serce papieża jest jak u młodego człowiek, płuca jakby ze stali, organa oddechowe funkcjonują wybo nie. W ogóle zako czył prof. dr. Mazzoni — Leon XIII jest zdrów i posiada bardzo wiele zapału młodzieńczego.

Straszna zbrodnia. Z Zemlinu telegrafują tu: Znajdujący się tu w więzieniu śledczem, jako oskarżony o morderstwo, Maricz, zażądał w nocy od zarządcy więzienia Piewacza, aby mu dał wody do picia, której w kaźni nie było. Gdy Piewacz, czyniąc zadość żądaniu więźnia, wszedł do celi, aby mu podać wodę, Maricz uderzeniem żelazną sztabą p łożył Piewacza trupem na miejscu. Następnie wpadł do położonego obok jego mieszkania, zamordował jego żonę i troje dzieci, oraz bawiącą przypadkowo w domu Piewacza w gościnie 19-letnią kuzynkę. a porwawszy klucze, otworzył bramę więzienia i uciekł. Zbrodnia ta wywołała wielkie wzburzenie. Żandarmerja poszukuje energicznie zbro niarza.

Slub panny Zofji Kotowskiej, z p. Antonim Lechem, współpracownikiem *Kurjera lwowskiego*. odbędzie się dziś o godz. 12 w południe w kościele św. Antoniego we Lwowie.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjała kancelaryjnego Józefa Zubka z Wiśnicza do Wieliczki.

Z kolei. P. Aleksander Popowicz został mianowany zastępcą szefa biura personalnego dyrekcji kolei państwowych we Lwowie.

Minister kolei przeniósł asystenta Emila Skopala na jego własne żądanie z dyrekcji w Krakowie do okręgu dyrekcji w Pradze. W okręgu kierownictwa budowy Lwów II awansawali: w randze VIII do klasy drugiej: rewident Wiktor Baltarowicz we Lwowie. oraz w randze IX do klasy drugiej adjunkt budownictwa Marjan Niewiadomski w Samborze.

Hołd książętom kościoła, księżom Szeptyckiemu i Bilczewskiemu, z okazji objęcia przez nich rządów, złożyli także reprezentanci naszego sądownictwa pp.: prezydent sądu wyższego dr. Tchorznicki, wiceprezydent Dylewski, prezyd. Bauch, starszy prokurator państwa p. Woroniecki, wiceprezydent sądu kraj. p. Przyłuski, prokurator p. Hayderer i radca wyższego sądu krajowego p. Karol Misiński. Byli oni u obu arcypasterzy na audjencji, oraz wzięli udział w uroczystości intronizacji.

Dary dla ks. arcyb. Bilczewskiego. Ks. arcybiskup Bilczewski otrzymał od przyjaciół swoich w Krakowie wspaniały pierścień arcybiskupi. W szczerozłotą oprawę ujęta wielka kamea, w kamei rznięty wizerunek Chrystusa, obok, po prawej stronie „alfa i omega", po lewej wypisane po grecku słowo: ichtys (ryba). Symboliczny napis grecki jest aluzją do świetnego dzieła ks. arcybiskupa o „Eucharystji".

Mieszkańcy Wilamowic, miasteczka rodzinnego ks. arcypasterza, ofiarowali ks. Bilczewskiemu portret nieboszczki jego matki.

Wizyta arcybiskupa. Ks, arcybiskup Bilczewski odwiedził w niedzielę po południu o godz. 3-ciej dom ubogich miejskich. Prebendarjusze domu ubogich byli niezmiernie zdziwieni i uradowani wizytą arcypasterza, który zaraz niemal po intronizacji znalazł chwilę czasu na odwidzenie maluczkich. Arcybiskup zwiedzał wszystkie sale zakładu i wyraził się z uznaniem o porządku, jaki tam zastał. W ten dzień polepszono prebendarjuszom wikt.

Nowe wozy elektryczne. W piątek byli w Sanoku w tamtejszej akcyjnej fabryce wagonów i maszyn wydelegowani z łona komisji elektrycznej rady miejskiej pp. radni Gołąb, Heppe, prof. Dzieślewski, wicepr. Ciuchciński i dyr. Tomicki. Do nich przyłączyli się także pp. Jonasz i dr. Bronisław Łoziński. Celem wycieczki było oglądnięcie na miejscu nowych wozów, różnego typu, zamówionych w fabryce sanockiej dla Wiednia (50 wozów), Krakowa i Ostrawy morawskiej. Miasto ma zamiar ewentualne zapotrzebowanie wozów pokryć także w krajowej fabryce. Komisja z uznaniem wyraziła się o niezwykłej precyzji, z jaką wozy elektryczne w fabryce sanockiej wykonują. Obecnie zatrudnia ona 1200 robotników.

Z bruku. Na placu Krakowskim spełniono w ubiegłej dobie dwie kradzieże. W nocy mianowicie wdarli się po wyłamaniu kłódek i zamków do sklepu Leiba Tabaka złodzieje i skradli tam szczotek, mydła, szwarcu itp. na kwotę około 120 koron. Zdaje się, że policja jest już na tronie tych włamywaczy, bo wczoraj popołudniu przyłapano przy sprzedawaniu szczotek na ul. Kazimierzowskiej Josla Burka i Efroima Kupfera. Naturalnie, że gdy się wikłali w zeznaniach. skąd przyszli do posiadania tego towaru, obu zamknięto. Na tym samym placu skradziono wczoraj rano z wozu p. Jana Brulika, rzeźnika, pół wieprzka. Z większych wypadków dnia w raporcie policyjnym jest jeszcze do zanotowania przyłapanie obiecującego wiele na przyszłość 18 letniego młodzieńca Ju'jusza Lenobla, którego specjalnością było okradanie mieszkań. Wczoraj przyłapała go mieszkająca pod Dębem l. 13 p. Mina Silberaug, w chwili, gdy spakowawszy jej pościel i garderobę w tłumok, ulatniał się z mieszkania, chwilowo opuszczonego. Niebawem po aresztowaniu Lenobla, zgłosił się drugi mieszkaniec z tej samej ulicy z pod l. 16, p. Hers Bergerz, którego przed paru dniami w podobny sposób okradziono i nie ulega wątpliwości, że tam także Lenobel operował.

Z prasy słowackiej. Do pocieszających objawów rozwoju Słowaczyzny należy zaliczyć powstanie w Budapeszcie taniego pisma pt. *Slovensky Dennik*, pod redakcją p. Milana Hodży, dobrego Słowaka Dziennik ten naprawdę grajcarowy, bo po 2 halerze sprzedawany, położył sobie za szczególne zadanie, informować szerokie koła robotników i rzemieślników, przemysłowców i rolników o najwybitniejszych faktach z polityki, ale szczególniej poruszać sprawy ekonomiczne i przemysłowe i budzić ruch w tym kierunku — Obok niego powstał dziennik drugi *Slovenské Noviny*, pod redakcją V. Hornyanszkiego, który jednak zdaje się mieć bliższe stosunki z rządem, bo bierze zbyt gorąco jego stronę. Oprócz tego, po roku przeszło przerwy, odżyły w Rużomberku na Liptowie *Slovenské Listy*, tygodnik p. Karola Salwy, drukarza, księgarza, autora i dziennikarza, który zwłaszcza przez poruszanie potrzeb miejscowych może się stać pożytecznym.

Setną rocznicę urodzin obchodził tymi dniami kanonik gr. kat. przemyskiej djecezji, ks. Jakób Neronowicz, wysłużony zwierzchnik próchnickiego dekanatu, paroch w Rozborzu okrągłem.

Z kraju.

Kraków. (*Napad na p. Götza.*) Akt oskarżenia w sprawie napadu na p. Götza już jest wykończony.

Przemyśl. (*Zaręczyny.*) W niedzielę odbyły się tu zaręczyny Jana Szczepanika, odbywającego służbę wojskową w Przemyślu, z panną Wandą Dzikowską, najstarszą córką tutejszego lekarza powiatowego. Akt zaręczyn odbył się w gronie krewnych pp Dzikowskich i krewnych, oraz przyjaciół wynalazcy, przybyłych z Wiedn a. Przy kolacji zdrowie pary narzeczonych wymownemi i dowcipnemi słowy wzniósł starosta przemyski p. radca Lanikiewicz.

Stryj. (*Komisarz rządowy*). Namiestnictwo oddało rządy naszego miasta w ręce komisarza rządowego p. Rettingera.

Przemyśl. (*Szczepanik.*) W tych dniach ma nastąpić uwolnienie Szczepanika od służby wojskowej, poczem wybierze się on niezwłocznie do Warszawy i Łodzi, gdzie nowo powstałe towarzystwo akcyjne (czwarte już z rzędu w Europie), nabywszy za sumę 750.000 rubli patenty tkackie Szczepanika, przystępuje do założenia fotograficznej patroniarni.

Następnie wynalazca wybiera się do Ameryki, dla zademonstrowania tam swych wynalazków.

Zagórz. (*Straszne morderstwo.*) Mieszkał tu cygan Siwek vel Szturko, wraz ze swoją żoną, nad któ ą znęcał się w najokrutniejszy sposób. Kobieta niewolnica znosiła wszystko z uległością i z góry przygotowaną była na śmterć, która ją z ręki męża niechybnie czekała. Dnia 15 b. m. postanowił wreszcie zamiar swój morderczy wykonać, a przystąpił do tego z całym dzikim i aż strasznym w okrucieństwie, ceremonjałem. Przedewszystkiem więc ułożył wiązkę słomy w formie krzyża, na podłodze chaty, z całą systematycznością i wyrafinowaniem. Żona przypatrywała się tym przygotowaniom biernie i z świadomością, że na tym krzyżu śmierć ją niechybna czeka Wówczas zapytał ją mąż wyrodny, czy wie, na co ten krzyż został zrobiony, a kobieta miała mu odpowiedzieć: „na tem miejscu śmierć moja pewnie będzie". Po tych słowach chwycił Siwek nie broniącą się kobietę za ramiona, rzucił na ziemię i uderzył ją kołem w głowę tak silnie, że aż czaszka pękła i mózg wypłynął. Nie wystarczało mu to jednak. Podkutymi butami począł deptać po ciele kobiety, kopać ją w sposób niemiłosierny tak, że jej wszystkie żebra połamał, poczem bezkształtną m sę pozostawił w chacie, a sam umknął. Żandarmerja jednak aresztowała go i odstawiła do sądu w Sanoku Co było powodem okrutnego morderstwa, dotychczas zbadać nie zdołano.

Mielec. (*Jubilesz kapłański*). Dnia 13 bm. ks. Adam Grębosz, proboszcz w Rzochowie, obchodził 50-letni jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość tę zjechali księża, obywatelstwo i włościanie, prawie z całego powiatu mieleckiego, w którym ks. Grębosz, dla swych wielkich cnót i zalet serca, cieszy się powszechnym szacunkiem i otoczony jest gorącą miłością.

Przemyśl. (*O lichwa*). 18-letnia Feiga Goldmanówna i jej ojciec Hersz, skazani zostali za lichwę pierwsza na tydzień, drugi na miesiąc aresztu ścisłego. Feiga pożyczała włościanom na przednówku pieniądze i zboże i brała od tych pożyczek 30 do 300 procent. Do operacyj tych dawał pieniądze jej ojciec Hersz, karany już poprzednio dwa razy więzieniem za lichwę.

Skałat. (*Jasełka*). Staraniem grona nauczycielskiego, odegrano w kasynie dwukrotnie „Jasełka". Czysty dochód, po odtrąceniu wydatków na garderobę, dekoracje i muzykę, w kwocie 300 koron, otrze niejedną łzę rodzicom, a dziatwie szkolnej przysporzy ciepłej odzieży. Grające dzieci wywiązały się znakomicie, a występowało ich 40. Za urządzenie tej zabawy należy się uznanie pp. inspektorowi szkoły Niedźwieckiemu, dyrektorowi szkoły Malewskiemu, nauczycielowi p. Eichentanzowi i nauczycielkom pp. Mochnackiej i Leiblównej.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program; najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas. król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kuli. Les Lurian, „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordstrom, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobac. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Czytelnia katolicka** uprosiła dra Kazimierza Rakowskiego, znakomitego znawcę ekonomicznych stosunków polskich do odczytania w środę dnia 23 b. m. pracy p. t.: „O wychodźtwie polskiem w Westfalji". Początek o godzinie pół do 8 wieczorem. Wstęp wolny. a sala niezawodnie zapełni się słuchaczami, gdyż temat pogadanki, to jedna z najboleśniejszych ran roboczych mas ludu polskiego. Lokal Czytelni, Rynek l. 30.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na zupę rumfordzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów, plac Kapitulny l. 3. Pp.: M. R. 10 kor. Ks. arcybiskup Bilczewski 100 kor A. K. 3 kor.

Rozdano od dnia 13 stycznia b. r. do dnia 20 stycznia b r. 1091 porcyj zupy, 1064 porcyj chleba. W tym samym czasie kosztem magistratu wydano 1400 porcyj zupy, 1400 porcyj chleba.

Ks. arcybiskup Bilczewski złożył na rzecz męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z okazji swej konsekracji kwotę 550 kor.

Ignacy Drexler.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XCIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: P. F. S. 6 k. Razem (XCIV) 6 k.

Poprzednio wykazano 6.277 k. 81 h., a więc razem **(I—XCIV) 6.283 k. 81 h.**

Zmarli

Ubiegłej niedzieli zmarł o godzinie 1/4 4 rano J. Abler, właściciel kawiarni „Imperial", po krótkiej chorobie w 62 roku życia. Nieboszczyk cieszył się za życia zasłużoną sympatją w kole swoich znajomych.

Teofila Korzeniowska, żona radcy namiestnictwa, zmarła we Lwowie dnia 19 stycznia b. r. w 40 r. życia.

W Krakowie zmarła Marja Kopaczówna, emer. nauczycielka szkoły wydziałowej im. św. Scholastyki w Krakowie, w 46 r. życia.

W Dukli zmarł proboszcz tamtejszy ks. Jan Zwoliński, podkomorzy papieski. kapłan-jubilat. urodzony w roku 1820, wyświęcony w r. 1846.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w środę „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda i „Dziewczyna sędzią", komedja w 3 aktach Fr. Zabłockiego.

We czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Ign. Warmutha i Eug. Strassernównej. Pierwszy występ kapelmistrza p. Spettrino.

W piątek po raz pierwszy „Najstarsza" („*L'Ainée*"), komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Juljusza Lemaitra, z udziałem pań: Stachowicz, Bednarzewskiej, Gostyńskiej, Jankowskiej, Solskiej, Mrozowskiej, Modzelowskiej; pp.: Chmielińskiego, Solskiego, Węgrzyna, Fiszera, Hierowskiego, Nowackiego, Stanisławskiego, Kliszewskiego i innych

TEATR.

(*„Romantyczni", Rostanda. — „Sganarel", komedja Moliera*).

„Romantyczni" mają u publiczności naszej powodzenie i słuszne. Wczoraj teatr był znowu przepełniony, a publiczność zachwycała się wyborną grą artystów, co do których, wobec pierwszej mej recenzji, poczuwam się do miłego obowiązku, stwierdzić, iż dostroili się tak doskonale. że sztuka idzie wzorowo, jakkolwiek scena pozostała zawsze jeszcze za małą i nieodpowiadającą wymogom akcji. A szkoda, bo ten szczegół, tak nietrudny do usunięcia, psuje iluzję tej, nad wyraz milutkiej bajki.

Przedstawienie rozpoczęła jednoaktowa komedja Moliera p. t.: „Sganarel", Jak wiadomo, ojciec komedji francuskiej, obok rzeczy głębszych i z prawdziwego natchnienia pochodzących, pisywał komedyjki bądź okolicznościowe, bądź przeznaczone ku rozweseleniu w zabawie dworu. „Sganarel", jedna z najpierwszych sztuk Moliera, należy właśnie do tej ostatniej kategorji. Węzłem dramatycznym jest tu przypadkowa zguba portretu, a treścią zabawne nieporozumienie, jakie stąd wynikło. Typowych postaci Moliera nie znajdziesz w tej komedji, ale jest dużo życia i lekkiej satyry, która zajmuje widza i bawi.

Artyści grali bardzo poprawnie, tylko nie wszyscy umieli wygłaszać wiersz rymowany tak wybornie, jak to potrafił p. Chmieliński (Gorgibus) i po nim panna Mrozowska (Celia). Podobał się w roli tytułowej p. Kosiński, jakkolwiek jej nie pogłębił, więcej starając się o uwydatnienie efektu komicznego, aniżeli charakteru Sganarela. Postać Lelia odtworzył dobrze p. Woleński, a w drobnej roli kamerdynera p. Feldman dowiódł, że prawdziwy talent przez każde okno potrafi zdobyć sympatję i oklaski. P. Solska w roli żony Sganarela miała być zupełnie odmienną od kreacji, leżących w zakresie jej talentu; i była też w zupełności — odmienną. Całość szła gładko, a pójdzie niewątpliwie jeszcze lepiej, gdy niewieścim wyznaniom miłośnym nie będzie zbyt potrzebnym — sufler w budce.

Kl. K.

Rada miasta Lwowa.

Lwow 22 stycznia.

(*Ciąg dalszy rozprawy budżetowej*).

Na posiedzeniu wczorajszem, które rozpoczęło się prawie o pół do 8-mej, zażądał p. wiceprezydent Ciuchciński głosu do dyskusji, mimo jej zamknięcia — w sprawie podatkowej, mianowicie za poparciem wniosku referenta, dotyczącego podwyższenia dodatku do podatku. Pan Ciuchciński wyraził się, że musimy płacić rozmaite dodatki i podatki, aby 28 żołnierzy z jednym oficerem mogło szturmować Pekin, płacimy na regulacje rzek, ale cudzych, płacimy na cele szkolne, choć i rząd jest do tego obowiązany. Dajemy różne datki, subwencje, nawet na dom w Morawskiej Ostrawie, aby się tamtejsi robotnicy mogli dobrze bawić (?). Konkluzją tego przemówienia było, że p. Ciuchciński sprzeciwia się pismu kilku korporacyj do rady przeciw nowemu dodatkowi do podatku powszechnego, ponieważ te działały samoistnie bez porozumienia się z izbą rękodzielniczą. Stawił wniosek formalny, aby bezpłatnie udzielić lokalu, gdzie obecnie znajduje się wystawa nieustająca przemysłu rękodzielniczego, do użytku rękodzielników, którzy tam wyroby swe na sprzedaż wystawią. Mają to być kompensatą za podwyżkę dodatku do podatku zarobkowego powszechnego.

Za dodatkiem do podatku przemawiał p. Gołąb, zaś p. Jonasz popierał wniosek p. Janowicza i petycję protestujących przeciw dodatkowi.

Raz jeszcze p. Janowicz uzasadniał swe wystąpienie, a nie jego wina, jeżeli izba rękodzielnicza wiedząc o tem. że taki protest wejdzie, nie uczyniła nic ze swej strony, aby się spytać ogółu rękodzielników o opinję.

Prof. Pawlewski jest za tem, aby dla zrównania nie zniżano o 2% podatku gruntowego (z 6 na 4 prc.) i o 2 prc. podatku domowo-czynszowego (z 6 na 4 prc.), radzi zaś pozostawić dotychczasowy 3 prc. dodatek do podatku powszechnego zarobkowego.

Dr Löwenstein uważa, że dla równowagi budżetowej należy koniecznie przyjąć wnioski komisji budżetowej; inaczej bowiem musianoby myśleć o nowych pożyczkach, gdyby niemiano pokrycia na wydatki.

W obronie dodatku wystąpił także p. Neuman, który jest zdania. że procent jest zbyt mały, aby mógł zachwiać rękodzielami. Przypuszcza także, że obniżenie 2 procent przy podatku czynszowym spowoduje zniżkę czynszów. Oczywiście, że w obniżenie czynszów w myśl przypuszczenia p. Neumana. nie wierzył prof. Pawlewski. Przemówili się także dość ostro pp. Jonasz z Neumanem. P. Neuman powiedział p. Jonaszowi, że jest ze stanowiska bankierskiego przeciwny nowemu dodatkowi; p. Jonasz odciął się p. Neumanowi, że widocznie jako drukarz, jest zwolennikiem *Steuerdruku.* Zaostrzyło sytuację odezwanie się jeszcze p. Janowicza, pod adresem prezydenta, z upomnieniem, dlaczego p. Neumana nie przywołał do porządku. Prezydent odparł na to, że zna swe obowiązki i wie, jak ma prowadzić obrady. Po tych kontrowersjach na szczęście nikt już głosu nie zabrał, bo dyskusję zamknięto i ostatni głos otrzymał referent prof. Głąbiński.

W głosowaniu przeszedł większością głosów wniosek komisji; inne upadły. Resztę rubryk budżetu przyjęto bez dyskusji. Uchwalono dalej rezolucję prof. Dziwińskiego, aby do rejonu policyjnego miasta Lwowa włączyć i przedmieścia poza rogatkami leżące. Przyjęto także razolucje żądające w terminie 6 tygodniowym przedłożenia planu kanalizacji i regulaminu rady miejskiej, dalej aby do miesiąca przedłożył magistrat akt kolaudacji budowy teatru, dalej dotyczącą regulacji plac nauczycielskich, przyczynienia się kraju i rządu do kosztów utrzymania szkół ludowych. Odrzucono rezolucję dr. Szpilmana żądającą przyznania dotychczasowej subwencji tow. dziennikarzy polskich. Natomiast przyjęto wniosek p. Thuliego, aby miasto „zastanowiło się" nad urządzeniem łaźni ludowej. Polecono w końcu zastanowić się magistratowi nad nabyciem gruntów pod budowę szkoły na ul. Grodeckiej w okolicy placu Bema, oraz aby magistrat postawił wnioski co do wyszukania nowych źródeł dochodów.

Dr. Löwenstein stawiał jeszcze wniosek, aby rada miejska wniosła do parlamentu petycję, iżby ten nie uchwalił wniosku rządowego w sprawie zmiany ustawy o należytościach przenosnych, paraliżującej ruch budowlany.

Zamykając posiedzenie wczorajsze, wyraził prezydent podziękę drowi Głąbińskiemu jako referentowi budżetu, p. drowi Marjańskiemu jako przewodniczącemu sekcji budżetowej, oraz wszystkim radnym za ich pracę około uchwalenia budżetu.

Lwowski „Sokół" Sienkiewiczowi.

Dwudziestopięciolecie pracy literackiej Sienkiewicza święcił wczoraj lwowski „Sokół" uroczystym wieczorem. Powiódł sie ten wieczór tak pod względem ilościowym na punkcie publiczności, jak i pod względem artystycznym doskonale.

Rozpoczął się przemówieniem wstępnem druha Klemensa Kołakowskiego. Przemówienie, wypowiedziane z zapałem i porywająco sławiło Sienkiewicza jako człowieka, który w całej swej literackiej działalności i życiowej tak wielką i słuszną przywiązywał wagę do tej samej idei, którą na swym sztandarze wypisał polski „Sokół." Przemówienie, obfitujące w wiele niecodziennych a wypowiedzianych niezwykle ciepło myśli, przyjęto bardzo serdecznymi i hucznymi oklaskami.

Nastąpiły z kolei produkcje muzyczne, wokalne i deklamacyjne, zapowiedziane programem. Więc „Echo" popisywało się doskonałem odśpiewaniem „Pieśni ojczystej" Niels-Gade'a w układzie Jana Galla, potem „Gondoliery" Bursy, wreszcie (nr. 11 programu) Münchheimerowskiego polonesa „Olim," przyczem osobiście akompanjował dyrektor Jan Gall.

Panny Helena i Honorata Prokeschówny odegrały z wielką brawurą „Fantazję węgierską" Liszta na cztery ręce.

Bardzo wdzięcznie i ładnie wygłosiła panna Jadwiga Kołakowska wiersz Or-Ota „Pójdźmy za nim." Rewanżując się za oklaski, którymi ją darzono dodała nad program wiersz pióra swego ojca zatytułowany „Sokół-dziewczyna." Nomen omen...

Potem śpiewał p. Ludwig, tak, jak to on umie, z uczuciem i artyzmem dwie pieśni Niewiadomskiego „Na ligawce" i „Idyllę majową." Nie obeszło się i tu bez naddatku wywołanego niemilknącymi oklaskami.

Bardzo dzielnie na punkcie powodzenia rywalizowała z p. L. panna Schuppówna. Odśpiewane przez nią pieśni: Galla „Walczyk" i Niewiadomskiego „Zosia" uwieńczyło rzetelne powodzenie. Ostatnią piosnkę na ogólne żądanie powtórzyła.

Miłem urozmaiceniem koncertu był kwartet cytr (pp. Charzewski, Hober, Słuszkiewicz i Kwieciński). Odegrany w tej formie romans z „Mignon" ogromnie się podobał.

Część deklamacyjną wieczoru wypełnili pp. Kwiatkiewicz i Krug. Pierwszy wygłosił z właściwym sobie talentem „Bądź błogosławiona" Sienkiewicza. drugi równie świetnie wypowiedział „Sabałową bajkę."

Wieczór zakończył się (1/2 10 w.) efektownie żywym obrazem, przedstawiającym pojedynek Wołodyjowskiego z Bohunem.

Eneston.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·40, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·40, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obreczny 11·80 do 12·40, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 11·60 do 12·50; bobik 12·— do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna

czerwca 100 — do 130 — koniczyna biała 70·— do 150 —, koniczyna szwedzka 90·— do 160 —, tymotka 38 — do 50 —.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; partie Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie niezmienione.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kurs w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·80 do 7·81, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·76 do 7·77, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·30 do 5·31, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·36 do 6·37, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Tendencja na owies silna, zresztą spokojna.

— **Budapeszt** 21 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kurs w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·51 do 7·52, na październik od 7·60 do 7·61; żyto na kwiecień 7·34 do 7·36; owies na kwiecień 5·97 do 5·98; kukurydza na maj od 5·01 do 5·02; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja mdła.

— **Wiedeń** 21 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 41·60 do —·—. Tendencja silna.

— **Wiedeń** 22 stycznia. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.983 sztuk. W tem było z Galicji 1.056, z Bukowiny 63 sztuk.

Przebieg targu spokojny.

Ceny spadły o 50 h.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 214 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 177 sztuk po 54—62 k., 369 sztuk po 63—69 k., 258 sztuk po 70—76 k., 10 sztuk po 77—80 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Bułaje podtuczone sprzedawano po 52—66 k., krowy podtuczone po 52—66 k.; bydło chude dla masarzy po 34—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Z ostatniej chwili.

— **Koło polskie w parlamencie niemieckim** wniosło interpelację w sprawie nieprzyjmowania przesyłek z polskimi adresami przez poczty dyrekcji pocztowej poznańskiej.

— Wielki wezyr Halil Rifaat Pasza zachorował na zapalenie płuc. Przebieg choroby daje powód do bardzo poważnych obaw, tembardziej, że pacjent liczy już 80 lat.

— W sobotę odbyła się bardzo długa, bo trwająca od godziny 3 po południu do godziny 8, wieczorem narada ministerjalna. Według *Fremdenblattu* na porządku dziennym znajdowała się także sprawa terminu zwołania rady państwa. *Neue Freie Presse* dowiaduje się, że nie powzięto w tej mierze żadnej ostatecznej decyzji. Jako rzecz pewną należy uważać, że rada państwa zostanie zwołaną albo na jeden z ostatnich dni bieżącego miesiąca lub też na początku lutego.

— Chociaż wszyscy ministrowie powrócili już do Petersburga, wyjazd cara i carowej z Liwadji odroczono do nieoznaczonego terminu. Lekarze z tego głównie powodu sprzeciwiają się powrotowi, iż w Petersburgu grasuje influenza.

Wedle zapewnienia kół dobrze poinformowanych w otoczeniu cara przeważa zapatrywanie, iż stanowisko nowego generał-gubernatora warszawskiego należy poruczyć osobiści ożywionej duchem pojednawczym i przyjaznym dla Polaków.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Johannesburg 22 stycznia. Jonow Dewet, który niedawno połączył się z generałem Bothą w Transwaalu, nie jest znanym generałem Dewetem, który ciągle jeszcze przebywa w Oranji.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 22 stycznia. Biuro Wolfa ogłasza telegram hr. Walderseego z Pekinu z 19 b. m.: Z Tientsinu wyruszył wczoraj oddział pod dowództwem majora Hofmanna w okolicę jeziora Tsilihai na północny wschód od Tientsinu, gdzie gromadzą się bandy zbójeckie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń 21 stycznia. Jutrzejsza *Wiener Ztg.* ogłosi zwołanie rady państwa na dzień 31 stycznia.

Wiedeń 22 stycznia. *Wiener Zeitung* o**głasza patent cesarski, datowany 20 stycznia, zwołujący radę państwa na 31 stycznia.**

Groźny stan zdrowia królowej Wiktorji.

Londyn 21 stycznia. Cesarz Wilhelm i książę Connaught przybyli tu wczoraj wieczorem i zostali powitani przez księcia Walii i księcia Yorku, którzy w tym celu przybyli umyślnie z Cowes. Cesarz Wilhelm udał się do pałacu Buckingham.

Londyn 21 stycznia. Wydany o północy biuletyn powiada: Stan królowej w ciągu wieczora znacznie się pogorszył; odżywianie chorej napotyka na wielkie trudności.

Coves 21 stycznia. (godz. 3 rano). Katastrofy należy spodziewać się każdej chwili. Rodzina królewska zgromadzona w komnacie zamkowej oczekuje każdej chwili wiadomości o zgonie.

Londyn 22 stycznia. Urzędowy biuletyn wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem opiewa: Stan sił królowej od północy trochę się podniósł. Królowa przyjęła także nieco więcej pokarmu i pokrzepiła się snem. Siły w dalszym ciągu nie zmniejszają się. Największe zaniepokojenie wywołują symptomaty przerywanej cyrkulacji krwi.

Osborne 22 stycznia. Biuletyn wydany wczoraj o g. 5 po południu powiada: Lekkie polepszenie w stanie zdrowia królowej, jakie rano się ukazało, trwa nadal.

Coves 22 stycznia. Wczoraj o godzinie 10 przed południem przybył do Osborne dla pomocy czynnym około królowej lekarzom dr. Tomasz Barlow.

Londyn 22 stycznia. Prezydent ministrów lord Salisbury wczoraj rano z Rostfield przybył do Londynu. Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Landsdonne zaraz potem zjawił się u Salisbury'ego.

Londyn 22 stycznia. Sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych Ritchie, udał się — w skutek nagłego wezwania — do Osborne.

Coves 22 stycznia. Cesarz niemiecki i książę Walii przybyli wczoraj wieczorem do Osborne.

Bruksela 22 stycznia. Wczoraj wieczorem nadeszła tu do króla depesza od księcia Walii, który donosi, iż jest jeszcze promyk nadziei utrzymania królowej przy życiu. Wskutek tej depeszy król wstrzymał wyjazd swój do Londynu.

Londyn 22 stycznia. Biuro Reutera donosi: Poza nader skąpymi wiadomościami oficjalnemi, które wogóle trudno uzyskać, z dobrego źródła zapewniają, że nagłą zmianę w stanie zdrowia królowej wywołał atak apoplektyczny, który spowodował również częściową utratę wzroku i mowy. Także przyjmowanie pokarmów połączone było z wielkiemi trudnościami. Przed utratą przytomności królowa nie widziała już nikogo, tylko przez jaki kwadrans ks. Walii, który opuścił komnaty królowej widocznie do głębi przejęty i wzruszony. W całej Anglji objawia się powszechne, niezwykłe współczucie dla dostojnej chorej. Od wczoraj o niczem innem nie mówią, tylko o chorobie królowej.

Sytuacja w Austrji.

Praga 22 stycznia. Komitet wykonawczy stronnictwa radykalno-prawnopaństw. (chłopski) odbył wczoraj naradę i wydelegował kilku członków do porozumienia się z czeskimi agrarjuszami i socjalistami narodowymi, celem wspólnego postępowania w izbie poselskiej. — Stronnictwa te złączą się w jedną grupę bardzo radykalną, której akcja przedewszystkiem skierowaną będzie przeciw Młodoczechom.

Pruskie szykany.

Poznań 21 stycznia. Prokuratorja państwa wdrożyła śledztwo przeciw p. Marcinowi Biedermanowi, wydawcy tygodnika *Praca*, ponieważ p. Biederman, domagając się od dyrektora poczty poznańskiej przyjęcia kilku listów adresowanych po polsku, na odmowną odpowiedź tegoż oświadczył w irytacji: „Jeśli teraz nie chcecie się uczyć po polsku, to przyjdzie niedługo czas, że wszyscy będziecie się musieli uczyć po rosyjsku“.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 22 stycznia. W parlamencie odbywała się w dalszym ciągu dyskusja budżetowa. Socjalny demokrata Peus przedłożył ogłoszony onegdaj w czasopiśmie *Vorwärts* list Bucka z centralnego związku przemysłowców do bawarskiego radcy komercjalnego Hasslera o stanowisku tego związku i jego stosunku do pruskiego ministra handlu Brefelda. Izba postanowiła w sprawę tę nie wchodzić. Imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego sprzeciwiał się p. Bassermann łączeniu przedłożenia kanałowego z ustawą o taryfie celnej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 22 stycznia. Izba dep. obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad ustawą o stowarzyszeniach i kongregacjach. Hr. de Mun odpierał ataki sprawozdawcy, skierowane przeciw kongregacjom i omawiał następnie kwestję dóbr „martwej ręki.“ Mowca wystąpił przeciw dokumentom, ogłoszonym przez rząd a oceniającym ogólną wartość dóbr kongregacyjnych na jeden miljard franków. Zdaniem jego większa część tych dóbr, nie jest własnością kongregacyj, których łączny majątek wynosi nie więcej jak 435 miljonów franków.

Paryż 22 stycznia. W izbie deputowanych w dalszym ciągu posiedzenia apelował hr. de Mun do przyjaciół wolności, aby projekt ustawy odrzucili. (Oklaski na prawicy). Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau oświadczył następnie, że celem ustawy jest zapewnienie obywatelom republiki niczem nienaruszonej przewagi. Kościołowi nie grozi stąd żadne niebezpieczeństwo. Rząd życzy sobie za pomocą powyższej ustawy o stowarzyszeniach i kongregacjach zapewnić pokój i prawidłowy rozwój instytucjom. (Burzliwe oklaski). Izba uchwaliła następnie 297 głosami przeciw 226, aby mowa Waldecka-Rouseau była afiszami opublikowaną. Następnie posiedzenie zamknięto.

Zdrodnia w Chojnicach.

Wiedeń 22 stycznia. Z Berlina donoszą do tutejszych dzienników, iż w Chojnicach miano aresztować profesora Weichla pod zarzutem zamordowania Wintera. Z innej strony nie ma potwierdzenia tej wiadomości. Faktem jest, że Weichel miał oskarżyć o oszczerstwo jeden z dzienników, który doniósł, że Weichel, schwytawszy Wintera na schadzce ze swą żoną, zabił go.

Choroba Verdiego.

Medjolan 22 stycznia. Znany kompozytor włoski Józef Verdi, który tu mieszkał w „Grand hotel Milano“ został wczoraj rano rażony atakiem apoplektycznym i leżał kilka godzin bez przytomności. Nad wieczorem przytomność odzyskał, ale lekarze wątpią, czy uda się im utrzymać go przy życiu. Wszystkie dzienniki wydały osobne dodatki o katastrofie, a publiczność tłumnie zalega ulice przed hotelem, oczekując wiadomości o stanie zdrowia uwielbianego kompozytora.

Medjolan 22 stycznia. Biuletyn o stanie zdrowia Verdiego wczoraj o 9 wieczór wydany opiewa: Stwierdzono ciężkie zaburzenia w mózgu, sensorium zaatakowane. Ogólny stan budzi obawy.

Sprawa pomocników handlowych.

Wiedeń 22 stycznia. Rząd przygotowuje ustawę dla uregulowania stosunków pomocników handlowych. Wydany zostanie szereg nowel do ustaw: przemysłowej, handlowej i o odpoczynku niedzielnym. Przed przedłożeniem parlamentowi, nowele te rozesłane zostaną do izb handlowych celem zaopiniowania ich.

Nowy skandal w Prusach.

Kolonja 22 stycznia. Kroi się tu na drugie wydanie znanego skandalu sternbergowskiego w Berlinie. Oto aresztowano tu wczoraj jednego z najbogatszych tutejszych bankierów w chwili, kiedy właśnie z giełdy powracał do domu. Zarzucają mu, iż dopuszczał się gwałtów na nieletnich dziewczętach.

Ślub hr. Thuna.

Praga 22 stycznia. Dziś przedpołudniem odbył się ślub b. prezydenta ministrów hr. Thuna z hr. Ernestyną Wratysław Mitrawską. Ceremonji ślubnej dokonał arcybiskup praski Skrbansky. Jako świadkowie funkcjonowali hr. Bouquois, Maksymilian hr. Thun, Maksymilian hr. Wratysław i Jarosław hr. Thun.

Dżuma.

Hamburg 22 stycznia. Dochodzenia bakterjologiczne stwierdziły, że nieżywe szczury, znalezione między ładunkami przybyłego tu z Birmy okrętu „Bergamon“, zarażone były dżumą.

Wiedeń 21 stycznia. Cesarz przyjął posła Jaworskiego na dzisiejszych ogólnych audjencjach.

Weimar 21 stycznia. Wielki książę Wilhelm zachorował poważnie na odrę; przebieg choroby normalny.

Poznań 21 stycznia. Zgodnie z poprzedniemi wiadomościami, komitet wyborczy poznański uchwalił kandydaturę adwokata Bernarda Chrzanowskiego, jako jedynego legalnego kandydata Polaków do mandatu, opróżnionego po zmarłym prezesie Koła, St. Mottym.

Dawny kandydat secesji ludowej p. Ign. Andrzejowski, wobec postawienia kandydatury p. Chrzanowskiego, zrzekł się zamiaru kandydowania.

Pelplin 21 stycznia. (Prusy zachodnie.) Podczas dokonywania w zeszłym tygodniu rewizji u polskich kleryków i u alumnów tutejszego seminarjum duchownego policja pruska, nie znalazłszy żadnych podejrzanych dokumentów, ani zabronionych książek, zabrała klerykom pewną liczbę katechizmów polskich, przeznaczonych dla dzieci okolicznych włościan.

Paryż 21 stycznia. Generał Geslin de Bourgogne został z powodu mowy wygłoszonej w duchu antirepublikańskim postawiony w stan rozporządzalności.

W departamencie Hlevilain wybrano generała St. Germain, nacjonalistę, senatorem.

Wiedeń 22 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi, że cesarz Franciszek Józef udzielił wysokich dekoracyj kilku wybitnym poddanym pruskim, między innymi prezydentowi rządowemu Pohlowi w Opolu i starszemu burmistrzowi Berlina Kirschnerowi.

Wiedeń 22 styczniania. Wskutek choroby królowej Wiktorji, zapowiedziany na dziś bal dworski, został na rozkaz cesarza odwołany.

Wiedeń 22 stycznia. Minister wojny odjechał wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń 22 stycznia. Trybunał państwowy unieważnił dziś pięć wyroków pierwszej instancji, zarządzających wydalenie z monarchji. Między innemi dotknięty był takim wyrokiem górnik Pospischil w Morawskiej Ostrawie.

Budapeszt 22 stycznia. Stan zdrowia br. Fejervary'ego jest zadowalniający.

Młody br. Fejervary wystosował do prezydenta izby posłów sejmu węgierskiego pismo, z prośbą o wyrażenie podziękowania wszystkim tym członkom izby, którzy złożyli gratulacje z powodu szczęśliwego przebiegu operacji, jakiej poddał się jego ojciec.

Montcealesmines 22 stycznia. Górnicy uchwalili strejk generalny i żądają podwyższenia płacy.

Sztokholm 22 stycznia. Król objął wczoraj nanowo kierownictwo sprawami kraju.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 21 stycznia.

(*fr.*) W walorach elektrycznych zaczyna ożywiać się ruch zarówno na naszym targu, jak i na targach niemieckich. Podniecająco oddziaływa w tym względzie ta okoliczność, że wszystkie tramwaje elektryczne w Niemczech w tempie prawdziwie dorączkowem rozszerzają swe sieci i powiększają kapitały akcyjne. Tramwaj berliński zamierza właśnie powiększyć swój kapitał o 45 miljonów marek. Na naszym targu spekulowano dziś także nieco w akcjach Stadtsbahnu i w akcjach kredytowych. W tych ostatnich robił arbitraż dosyć znaczne zakupna na rachunek Berlina. Z Sofji donoszą, że Banki francuskie, pertraktujące z rządem bułgarskim o pożyczkę, stawiają między innymi i ten warunek, ażeby Bułgarja zobowiązała się sprowadzać armaty i w ogóle wszelką broń dla swej armji nie z Niemiec, ale z Francji.

Wiedeń 21 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 660·—. Akcje węg. Zakł. kred. 663·50. Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 535·—. Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 456·50. Akcje Bodencredit 860·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 669·—. Akcje kolei południ. 110·—, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 238·—. Akcje kol. Elbethal 470·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 425·—, Akcje [illegible] 454·50, Akcje [illegible] Tow. [illegible] 1590·— tow. —·—. Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 295·—, Oblig. węg. indemn. 91·50. Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·30. Węgierska renta koronowa 92·45, 5½ l. listy Tow. kred. ziems. 91·20, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc. listy Banku hip. 90·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·90. 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 2·50, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 105·25, Marki 117·69, Ruble 254·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 21 stycznia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Ks. Sapieżyna z Biłki Szlacheckiej. Ks. K. Puzyna z Gwoździca. Ks. J. Gromnicki z Buczacza. Ks. S. Schmidt z Czerniowiec. Ks. Z. Kubiszta z Łopatyna, L. Grabowski z Krakowa. B. Poraj Żokiej z Krakowca. Z. Groblewski z Kałusza. H. Weszelski ze Żółkwi. Ks. W. Librewski z Kopyczyniec. Ks. C. Janer z Tarnopola Ks. St. Gołaszewski z Kańczuki. J. Jezierski z Rozwadowa. L. Grzybowski z Czortkowa. K. Kownacki ze Świtarzowa. Hr. K. Dzieduszycki z Tłumacza. A. Doschot z Pałahicz. B. Politzer z Wygody. E. Bredt z Otynji. J. Mogilnicki z Wołynia. Hr. M. Tyszkiewicz ze Starych Brodów. Podpułk. N. Gemingen z Czerniowiec. A. Gorajski z Moderówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Jorkasz Koch z Tarnowa. Dr. J. Walewski z Nossowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. F. Kassner z Kamionki Strum. Kapitan Reehtenberg z Wiednia. M. Kariejew z Petersburga. M. Torosiewicz z Kujdaniec. S. Moysa z Rudnik. M. Petreszycka z Kamionki Strum. F. Nagy z Wrocławia. E. Hauster z Pragi. A. Schütz z Krakowa. P. Keller z Wiednia. F. Zimermann z Berlina. B. Pilatowski z Brodów. F. Spetrino z Medjolanu. W. Kozłowski z Niżankowiec. Dr. W. Gorek z Rosji. A. Prock z Lincu. S. Arzt z Wadowiec. E. Sieraczyński z Wołynia. Dr. A. Brzeziński z Plewnej. K. Malczewski z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

Listy z Krakowa.

(*Konfuzja „ciekawskich“ miejskich. — Wybór dra Lea i przyszły wybór prezydenta miasta. — Rola żydów w Krakowie. — Związek handlowy Kółek rolniczych. — Jaką drogą powinny iść instrukcje handlowe?*)

Miejscy „ciekawscy“ pozwieszali nosy na kwintę. Tak wiele obiecywali sobie po wyborze I. wiceprezydenta Krakowa w miejsce śp. dra Pieniążka, sądzili, że będzie to coś niby jeneralna próba przed właściwem przedstawieniem, niby utarczka harcowników przed bitwą, którą będzie przyszły wybór prezydenta miasta, a skończyło się na bardzo parlamentarnym, bardzo dystyngowanym akcie, który jednakże ma to do siebie, że — nic nie mówi.

Trzeba wiedzieć bowiem, że w Krakowie dwie partje walczą ze sobą o władzę nad miastem; konserwatywna i postępowa, które milczkiem obiecały sobie zmierzyć się na ostro po niedalekich wyborach do rady miejskiej w chwili, kiedy się rzecz rozstrzygać będzie o prezydenturę. Są nawet ludzie, którzy chcieliby uchodzić za wtajemniczonych, a którzy zapowiadają, że obie strony wysuną bardzo wybitnych kandydatów: konserwatyści hr. Andrzeja Potockiego, magnata o olbrzymim majątku i olbrzymich wpływach; postępowcy posła Jana Rottera, człowieka o zimnych jak stal oczach i zimnem, a pewnem, jak stal postępowaniu. Zapewniają też, że żydzi, którzy mają wierzyć w p. Rottera, jak w ewangelię, pójdą ławą za nim i kto wie, czy z postępowcami razem nie utworzą większości.

Obaj ci kandydaci naturalnie uważali się za... zbyt „drogich“ na walkę o wiceprezydenturę i to na czas krótki, sądzono jednak, że walczące obozy na każdy sposób wysuną innych próbnych kandydatów i wezmą się, choć z lekka na razie, za bary.

Tymczasem konserwatyści wysunęli dra Lea, który lubi też zbliżać się do demokratów, a ci, wraz z nimi i wraz z żydami głosowali na niego, z wyjątkiem kilku, którzy oddali głos na prof. dra Kasparka.

Dopieroż nowiniarze stanęli jak wyżeł stropiony: czy demokraci się cofają, czy żydzi zdradzili ich, czy co innego? — A to zdaje się całkiem prosty, psychologiczny objaw: obie strony wiedząc, że walka będzie ciężką, próbują ją odwlec, dopóki się da jeszcze.

Swoją drogą żydzi, którym wspomniani nowiniarze w całej tej sprawie takie znaczenie przypisują, stanowią potęgę w Krakowie, większą jeszcze niż we Lwowie i po innych miastach galicyjskich, swoją zwartością i jednolitością działania. Oni to dwukrotnie a tak skutecznie poparli p. Daszyńskiego, oni to dawniej solidarnem głosowaniem przechylali szalę przy wszelkich wyborach z miasta na stronę konserwatystów, tak samo, jak od pewnego czasu przechylać się zaczęli na korzyść demokratów, oni... potrafią sobie nic a nic nie robić z najbardziej stanowczych uchwał rady miejskiej i z najsroższych rozporządzeń magistratu, jak świadczy o tem świeża sprawa o miejską tandetę. Wyrok śmierci na to szatro szpecące miasto, wydano od dawna w radzie, prezydent nakazywał nieraz jego opróżnienie, a nawet w zeszłym tygodniu rozkazał straży ogniowej natychmiast je rozebrać, a przecież szatro, jak stało, tak stoi, tylko... lokatorowie jego „obiecali“ w maju przenieść się na Dajwor, po to, aby się tam nie przenieść.

Interesa, mające swą siedzibę w budynku tandety, są typowym przykładem tego „handlu,“ który niby polip, w rozmaitych zresztą i na pozór nieraz bardzo odmiennych formach, rozpościera swe macki po kraju. Jedyny zaś środek obrony przeciw niemu w samopomocy.

A właśnie, można powiedzieć najświetniejszy przykład tej samopocy w kraju, mamy tu u siebie, pod bokiem, w krakowskim „Związku handlowym kółek rolniczych,“ który od 1 lutego powinien was bliżej interesować, gdyż będzie już nietylko „naszym,“ ale i „waszym.“

Zaszedł bowiem ważny zwrot tej instytucji. Oto postanowiła ona nabyć istniejący we Lwowie przy ul. Pańskiej pokrewny „Związek handlowy dla kółek rolniczych i sklepów wiejskich,“ aby poprowadzić go z tą energją, z tą wydatnością zarówno dla ogółu, jak dla akcjonarjuszy nawet, jak prowadzi dotychczas Zakład centralny w Krakowie i dwie filje: w Krakowie i w Wieliczce.

W doskonale zredagowanym — że tak powiem — manifeście do odbiorców i do publiczności, jaki ma się wkrótce ukazać, zarząd główny Związku tak określa na Lwów opracowany plan swego działania:

„Nie idziemy z filją naszą do Lwowa w tym celu, aby kogokolwiek usuwać z zajmowanej pozycji, lub wytwarzać sztucznie niezdrową konkurencję, — (przeciwko takiemu zamiarowi broni nas najlepiej geneza tej filji, która powstaje w miejsce istniejącej już od szeregu lat pokrewnej i w tym samym duchu działającej instytucji) — ale idziemy w tem przeświadczeniu, że rozległe pola handlu swojskiego leżą tam jeszcze odłogiem i potrzebują być tylko uprawione i zdrowem ziarnem zasiane, by się zazieleniły i plony wydały. Idziemy także w tym celu, aby wziąć w obronę i nieść pomoc i radę tym wszystkim, którzy w braku zdrowego i silnie rozwiniętego handlu wiejskiego — i wobec znanych niedomagań naszego handlu — na wyzysk, dotkliwe zawody a częstokroć i niepowetowane straty są narażeni. Nie będąc instytucją humanitarną lub filantropijną, lecz instytucją handlową, musimy i będziemy stali na stanowisku kupieckim, ale dla własnego interesu kupieckiego nie poświęcimy pewnie ani dobra ogółu, ani nawet dobra jednostek; przeciwnie uważamy za swój pierwszy obowiązek stać zawsze na straży dobra kraju, a tak samo dbać o dobro tych, którzy nam dają zarobek, tj. o dobro naszych odbiorców. Tym zasadom zawdzięczamy nasze powodzenie dotychczasowe w zachodniej części kraju i temi samemi zasadami chcemy sobie wywalczyć zaufanie i uznanie na nowym posterunku, który teraz zajmujemy.“

Oto program, jaki wam przynosi ta instytucja, program postawiony zdrowo, jasno, a z zapałem, jednak bez śladu tego sentymentalizmu, który u nas tyle złego narobił!

Związek więc przeprowadzi sklep swój we Lwowie, gdzieś bliżej miasta i prowadzić w nim będzie obok działu korzennego, pojętego, jako sprzedaż detajliczna dla publiczności i jako hurtownia dla Kółek rolniczych i sklepików prowincjonalnych, także wspaniale się rozwijający „oddział rolniczy“ ze składem nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, który niewątpliwie we Lwowie stanie się, jak się już stał w Krakowie źródłem nietylko nabycia dobrego towaru, ale też fachowej porady w kwestjach rolniczych.

Jak się zaś „Związek“, zostający pod naczelnem kierownictwem dyrektora dra Adama Prażmowskiego rozwijał, zaświadczą o tem niektóre cyfry z 8-letniego jego istnienia. I tak w pierwszym roku 1892/3 Związek miał kapitału udziałowego 44.288 koron, obrotu 520.800 k., a zysku czystego 3.370 k., w r. 1899 900 zaś miał już kapitału udziałowego 167.237 k., obrotu kasowego 3.618.377 k., a zysku 27.564 k. A więc podczas, gdy kapitał udziałowy wzrósł w tym czasie czterokrotnie, to obrót powiększył się siedmiokrotnie, a zysk czysty aż dziewięciokrotnie.

Trudno o lepszy dowód zdrowia jakiejś handlowej instytucji.

Są wprawdzie tacy, co rozumieją, iż zakres działania Związku jest jeszcze za szczupły, że pobiera sam niektóre towary u hurtowników specjalistów i żądają, aby skupił w swojem ręku wogóle handel hurtowny w kraju, iżby kupcy nawet krakowscy i lwowscy niepotrzebowali się udawać z zakupnem towarów do ajentów, nieraz bardzo wątpliwej wartości. Ale nie odrazu Kraków zbudowano. Napatrzyliśmy się w kraju ostatnimi czasami na tyle katastrof przemysłowych i handlowych, powstałych stąd, że porywano się odrazu na zbyt wielkie cele, że może dość już byłoby tych prób niefortunnych. Zresztą, sądząc po dotychczasowym rozwoju „Związku“, nie tak mu znów daleko od spełnienia nawet bardzo daleko idących żądań. Byle mu tylko równie powodziło się we Lwowie, jak się powodzi w Krakowie!

John Nobody.

10

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

Dwaj bracia zostawszy sami, milczeli długą chwilę.

Franciszek de Guise i brat jego kardynał de Lorraine, byli w owej epoce w samej sile wieku. Wykształceni, energiczni, gorący stronnicy katolicyzmu, uwielbiani w Paryżu, nienawidzeni i wzbudzający obawę na dworze królewskim. Królowu Marja nie śmiała im się opierać; król wobec nich tracił wolę. Złączeni silnie, dążący powoli do celu, jaki zaledwie przed sobą ośmielali się przyznać, decydowali o wszystkich sprawach Francji, czerpali z jej skarbów, panowali pod imieniem swego synowca. Nawet skład rodziny czynił ich groźnymi. Ojciec, Klaudjusz de Lorraine, nauczył ich, że, kiedy liczna rodzina jest silnie z sobą spojona, może pretendować do najwyższych godności; to też wszystkie czyny Klaudjusza de Lorraine księcia d'Aumale, Ludwika de Lorraine arcybiskupa de Sens, Franciszka de Lorraine wielkiego mistrza zakonu maltańskiego i generała René de Lorraine księcia d'Elbeuf i wszystkich ich sióstr wydanych za mąż za osobistości potężne w znaczeniu, zmierzały do jednego celu: zwiększania potęgi domu Lotaryńskiego!

— Co postanowisz, mój bracie? — zapytał kardynał.

— Zwabić tę hałastrę w czyste pole.

— Nie chcę mówić o tym motłochu, mój bracie. Nie taki nędzny kapitan jak La Renaudie — a to on widocznie buntuje się i podżega to sprzysiężenie—nie on to może nam stawić czoło. Lecz poza La Renaudie, jest książę Kondeusz, nasz kuzyn.

— Zgniećmy najpierw sprzysiężenie, a poszukamy środka pozbycia się księcia Kondeusza. Którykolwiek z więźniów wygada się przeciwko księciu.

— A jak żaden więzień nie zechce go oskarżyć?

— Zapominasz o torturach, mój bracie. Wreszcie, dzięki Marji, otrzymamy od króla, czego będziemy chcieli... Uważałeś jak na nią patrzył dziś rano, podczas nabożeństwa w kaplicy?

— Tak, lecz tej miłości nie potrzebujemy się obawiać; Fernel zaręczył mi, że Franciszek nie będzie miał potomstwa.

Kiedy książęta lotaryńscy rozmawiali w ten sposób o najstarszym synu swego dobroczyńcy, Henryka II-go, podwoje gabinetu rozwarły się i straż zaanonsowała:

— Najjaśniejszy pan!

— Jakto, mój wuju! — zawołał ten ostatni, zwracając się do księcia de Guise — nie masz jeszcze butów i ostróg, nie gotów jesteś do polowania?

— Najjaśniejszy panie, nie będziemy dziś polować.

— Ależ ja będę się bez was nudził; Marja nie będzie zadowolona, jeżeli nie będziecie nam towarzyszyć.

— Najaśniejszy panie, prawdopodobnie źle się wyraziłem; kiedy mówiłem, że nie będziemy dziś polować, chciałem powiedzieć, że dwór cały!...

— Cóż to znowu, książę. Czy nie rozkazałem polowania na dzień dzisiejszy? Czy wielki łowczy nie przygotowuje od dwóch dni wszystkiego?

— Nie możemy polować

— A powód, mój panie wuju?

Okolica niepewna.

— Czy nie mam mojej gwardji? A wreszcie, czy ośmieloneby się napadać króla Francji?...

— Nasi wrogowie niczego się nie obawiają.

— Wytłómacz się książę. Męczysz mnie twojemi półsłówkami.

Król gniew zaczął opanowywać, widząc, że umyka mu przyjemność, na którą rachował; trząsł się a twarz oblókł wyraz złowrogi, kiedy kardynał de Lorraine rzekł, kładąc nacisk na każde słowo:

- Tylko co odkryliśmy sprzysiężenie.

— Sprzysiężenie! A kto na czele?

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10· 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		10·40
z Czerniowiec-Itzkan	6·1	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełza				5·55		do Bełza		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	9·35 §
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	5·50	do Brzuchowic 2·51 * n. d.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·28
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	3·45	5·25	6·40	10·50

● Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; * od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 3·1 wieczór

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.